PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 24 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5878. Lwów, czwartek 16 czerwca 1921 Rok XII

Niemcy nie podpisali dotąd układu. Rokowania podjęto na nowo.

PALIATYWY.

Po mianowaniu ministra spraw wewnętrznych. — Trzy wakujące znów fotele: skarbu, aprowizacyi, urzędu ziemskiego. — Konieczność zasadniczej organizacyi.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, 14. czerwca.

(X) Że prez. Witos jest mądrym człowiekiem, tego dał niejednokrotnie dowód; ale że jest człowiekiem, umiejącym być wielce złośliwym, tego dowiódł, proponując Naczelnikowi Państwa p. Konstantego Skirmunta ministrem spraw zagranicznych. Rozumowanie, na którem p. Witos oparł swą złośliwość, było takie: nie chcą pp. prawicowcy ani Jana Dąbskiego, ani rektora Estreichera, ani Jana Kucharzewskiego, ani Władysława Wróblewskiego, ani mądryckiego Skrzyńskiego; dobrze — więc muszą strawić... secesyonistę z własnego obozu; człowieka, który jest konserwatystą, a nie żadnym „radykałem“; panem z panów, a nie żadnym hołyszem z inteligencyi mieszczańskiej; fachowcem, a nie żadnym „dyletantem“ — a mimo wszystko nie jest „ich“ człowiekiem, nie należy do towarzystwa wzajemnej adoracyi i asekuracyi wpływów endeckich. P. Skirmunt, jako przedwojenny „ugodowiec“, wychowany w kulturze petersburskiej Dumy, zaś w czasie wojny działacz na Zachodzie, w zespole Komitetu Narodowego paryskiego — przeciw temu przecież trębacz sejmowy uchwał tajnego trybunału endeckiego, p. Dubanowicz, nie będzie mógł „zaprotestować“, jak przeciw wszystkim innym, których przedtem proponowano.

Tak się też stało. W ciągu jednej doby „przesilenie“ się skończyło. Endecya zaskoczona propozycyą, musiała ją przyjąć, acz dziś okazuje wielce kwaśne miny... Bo niby został ministrem konserwatysta, b. członek Dumy, b. członek paryskiego Komitetu — a jednak człowiek wyzwolony z ducha i koteryi „dmowszczyzny“.

Zresztą — trzeba poczekać. Trzeba obserwować działalność nowego ministra. „Z czynów poznacie“ — jak powiada Pismo Święte.

* * *

Natomiast inne przejawy przykuwają uwagę. Okazuje się, jak mieliśmy racyę, kilkakroć na

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Niemcy nie podpisali traktatu ewakuacyjnego.

Odwrót powstańców nie rozpoczęty.

Bytom, 15 czerwca.

(§ E. E.) Radio. Niemcy nie podpisali dotąd układu ewakuacyjnego na konferencyi w Błotnicy. Wobec tego odwrót wojsk powstańczych nie rozpoczął się.

Rokowania podjęte na nowo.

Bytom, 15 czerwca.

(§ E. E.) Rokowania w Błotnicy zostały dziś podjęte na nowo. Przedstawiciele komisyi między sojuszniczej nie zdołali zmusić Niemców do przyjęcia tego samego układu, na który zgodzili się Polacy. Niemcy dotychczas nie podpisali zobowiązania, że z zajętych pozycyi wycofywać się będą stopniowo strefami, ku granicom terenu plebiscytowego.

Powstańcy utracili kontant z Hoefferem.

Bytom, 15 czerwca.

(§ E. E.) Radio. Wojska powstańcze nie posiadają prawie kontaktu z oddziałami Hoeffera. Na całym froncie między Polakami a Niemcami stanęli na odcinku północnym i środkowym Anglicy i Francuzi, na południowym Włosi. Poważniejszych starć powstańców z Niemcami, prócz strzelaniny patroli — nie było. Pod W. Koźlem Niemcy napadli na Francuzów i Anglików, zadając im dotkliwe straty. Wskutek tego wojska koalicyjne rozbiły kilka band Hoeffera.

Zbrojne starcia Niemców z Francuzami.

Kraków, 15. czerwca.

(Telef.) (m). Z Sosnowca donoszą: Osoby przybyłe z powiatu przemyskiego podają, iż przyszło do zbrojnego starcia między górnośląskim „Selbstschutzem“ i Francuzami. „Selbsts.“ został zaalarmowany ogniem karabinowym i wysłał patrol celem rozpoznania sytuacyi i pojmania nieprzyjaciół. Patrole obustronnie zawikłały się w walkę i wzięły nawzajem jeńców. „Selbstschutz“ odesłał jeńców pod dowództwem oficera z powrotem, ponieważ rozpoznał w nich żołnierzy francuskich, a nadto prosił o uwzględnienie i przebaczenie z powodu tego smutnego zajścia i wynikłego nieporozumienia.

Z PRZEDPOŁUDN. GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 15. czerwca.

Na dzisiejszej przedpołudniowej giełdzie nieoficyalnej tendencya zwyżkowa. Obroty żywe. Dolary ameryk. notują 1280—1290, 1 i 2 1250 do 1260, kanadyjskie 1080—1100, 1 i 2 1040—1050, marki niem. tysiączki 19.20—19.50, setki 18.80 do 19, drobne 18.50—18.60, lei rum. 19.50—19.80, drobne 19—19.10, korony czeskie 19—19.50, drobne 18.80—19, kor. aust. tysiączki 3200—3300, setki 320—330, 50- 140—150, 20- 1.65—1.70, 10- 1.40 do 1.45, 1 i 2 90—95, franki franc. 85—90, funty szt. 4100—4200, ruble 5-setki 3—3.15, setki 4.50—4.80, 25- 2.50-2.60, 10- 2-2.20, 1, 3 i 5 od 90—1.60. Dumsk. tysiączki 60—65, po 250 40—45, hrywny 6 do 6.50, karbowańce 3.50—3.80.

Złoto: 20-kor. austr. 4200—4250, 20-frank. 4100—4150, 20-mark. niem. 4400—4500, funty szt. 4150—4200, 10-rub. 5200—5300, dolary 1200—1210.

Srebro: korony austr. 80—81, floreny 160 do 165, ruble 250—260, kopiejki 85—90, dolary 700 do 750.

tem miejscu podkreślając, że „łatanina", że paliatywami, że środeczkami i półśrodkami, że plasterkami, przykrywającymi jego rany, nie uleczy się trawiącej nasz organizm i aparat rządowy choroby.

Niby to „przesilenie" ukończone, a jednak wciąż na powierzchnię wydostają się ropienia...

Ci, którzy doradzali gruntowne załatwienie przesilenia, a nie „zwężenie" go do powierzchownych zabiegów, do wymiany kilku osób — mieli racyę. P. Witos nie zdobył się na to — i oto mamy znów kilka nowych bolączek, kilka nowych procesów zapalnych.

* * *

Przedewszystkiem kwestya chronicznego „statu in dimissionis" naszego szafarza skarbu. Pan dr. Steczkowski już przed kilku tygodniami „zachorował"; niezależnie od naturalnego i zrozumiałego przemęczenia u człowieka, na którym ciąży obowiązek kierowania skarbem w — Polsce (lucus a non lucendo), p. Steczkowski „wyzdrowiał", gdy go zapewniono, że odtąd żadne ministerstwo nie przekroczy nakreślonego preliminarzem budżetu. Bowiem jednym z powodów „choroby" politycznej p. Steczkowskiego był fakt — o którym w kołach poselskich i dziennikarskich krążyły oddawna wieści — że ministerstwo robót publicznych zażądało — poza ramami ustalonego w porozumieniu z ministerstwem skarbu budżetu — dodatkowo 8 miliardów.

* * *

Ostatnio Rada ministrów większością jednego głosu uchwaliła przyznać tych 8 miliardów. Wobec tego p. Steczkowski wysnuł konsekwencye... Mówią, że pociągnie to za sobą zachwianie się pozycyi wiceministrów skarbu pp. Weinfelda i Rybarskiego, pierwszego jako idącego na rękę endecyi i latifundistom w niewykonaniu reformy rolnej, drugiego jako li tylko ekspozytury kółka przyjaciół „Rzeczypospolitej" w centrali skarbu...

* * *

Drugiem ogniskiem „zapalnem" jest ministerstwo aprowizacyi. Okazało się, że burmistrz miasta Kalisza, transplantowany tak nagle na żywiciela całego państwa, nie uzgodnił swych poglądów osobistych z zamierzeniami rządu i komisyi sejmowej aprowizacyjnej.

Ostatnio zapadła na komisyi uchwała, orzekająca, że „program nowego ministra aprowizacyi nie zgadza się z zapatrywaniami większości na system wyżywienia w roku gospodarczym 1921—1922."

Czyż po takiej uchwale minister może się w praworządnem, konstytucyjnem państwie utrzymać? Czy nie znaczy to wysadzenie go z siodła?

* * *

Trzeciem ogniskiem „przesileniowem" jest Główny Urząd Ziemski. Jest tu do nadania spadek po p. Wilkońskim.

W obecnej chwili Główny Urząd Ziemski przypomina twierdzę, z wszech stron cernowaną. Ustawa rolna, osadnictwo kresowe; głód ziemi z jednej strony, wysiłki prawicy paraliżujące z drugiej, ścieranie się ze skarbem, trzymającym mocno mieszek. Wszystko to są niezbyt przyjemne rzeczy.

Ponoś poseł dr. Kiernik wymawia się od przyjęcia stanowiska, kierowniczego. A Główny Urząd Ziemski stanowił dotychczas domenę wpływów Polskiego Stronnictwa Ludowego, stanowi zaś przedmiot pożądliwości partyjnej innych stronnictw włościańskich...

* * *

Ledwo się zakończyło „przesilenie", już wybuchają „przesilenka".

Okazuje się, że nie na wiele zdały się paliatywy. Prędzej czy później z nieubłaganą konsekwencyą okaże się konieczność gruntownej, zasadniczej reorganizacyi naszego aparatu rządowego.

Demonstracyjny wniosek endecki przeciw Sejmowi „suwerennemu".

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.")

Warszawa, 14. czerwca.

(X) Był czas, kiedy każdy, kto Sejm nasz nazywał „ustawodawczym", z miejsca na czarnej liście endeckiej był zapisywany jako „mason", „bolszewik", osobnik „nienarodowy". Sejm to był — „suwerenny".

O tę jego „suwerenność" staczali endecy i ich zakapturzeni adherenci homeryckie boje. Stale lękali się „zamachów" na suwerenność Sejmu. Stale przeciwstawiali władzy Naczelnika Państwa i prezydenta ministrów i Rządu wogóle suwerenność Sejmu i jego Marszałka. Żaden parlament na świecie nie był tak obkadzany, jak nasz Sejm, przez endecyę i jej dobudówki. Uchwały sejmowe — zwłaszcza z. r. 1919, np. uchwała, wymierzona przeciw odezwie wileńskiej Naczelnego Wodza — były nietykalnem tabu. Gdy lewica kilkakroć próbowała się odwoływać do wyborców — tak np. w czasie uchwalania reformy rolnej „Piastowcy", lub w czasie rozpraw nad konstytucyą „Wyzwolenie" — endecy stale się temu przeciwstawiali, broniąc „suwerenności" Sejmu.

Sejm, wedle koncepcyi „Gazety Warszawskiej" i „Dwugroszówki", miał być nie tylko ciałem ustawodawczem, ale wprost mającem ingerencyę na rządy. Każdy „suweren" mógł bezkarnie występować przeciw organom rządowym, był zwalniany z obowiązku udowadniania zarzutów.

Nagle ten Sejm „suwerenny" obrzydł endecyi... Nagle wypełzł do cna nimb, jakim tak intenzywnie endecya starała się otoczyć „suwerenów" z ul. Wiejskiej...

Związek Ludowo Narodowy wystąpił z wnioskiem, żądającym rozpędzenia tego Sejmu na cztery wiatry... Do 8 dni miałaby być uchwalona nowa ordynacya wyborcza, poczem Sejm miałby umrzeć nagłą i przymusową śmiercią. A kiedy endeckim wnioskodawcom powiedziano, że przecież ordynacyi wyborczej nie podobna napisać na kolanie, że na 1. września jest przygotowany spis ludności, który ma służyć za podstawę nowej ordynacyi, że poza tem moc jest pierwszorzędnych kwestyi do rozpatrzenia, jak np. uchronienie ordynacyi przed następstwami hypertrofii mniejszości narodowych i wyznaniowych — odpowiedzieli, że ich to nic a nic nie obchodzi, że żądają natychmiastowej śmierci Sejmu „suwerennego".

Skąd ta nagła zmiana nastroju, ta zapalczywość endecka przeciw Sejmowi?

Wypływa ona zaiste nie z powodów ideowych, zasadniczych, lecz z oportunizmu partyjnego i płynie do demagogicznego celu.

Chodzi o wybory... Chodziło o to, kto podejmie popularny w masach wniosek rozwiązania Sejmu, który dogorywa po spełnieniu właściwego swego zadania t. j. uchwalenia Konstytucyi.

I dla tego celu, dla zaskarbienia sobie mas wyborczych, zdecydowała się endecya

---

JAN GELLA. 45

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Zygmunt: O, to bardzo lekkomyślny młodzieniec. W takich wypadkach powinno się kuć żelazo, póki gorące.

Wiktor: Filon odchodzi właśnie, aby się przez noc rozżarzyło. Któraś z filozofek XVIII. stulecia powiedziała, że jeśli się raz w duszy zgodzimy na jakiś grzech, nigdy nie będziemy mieli dość siły woli, aby go sobie odmówić. Zofia raz postanowiwszy z litości dać się wycałować Filonowi, wplątuje się sama w krąg jego miłości. Już i ona jest zainteresowana. Już czegoś czeka, jest o coś niespokojna. Jak się to rozegra? Czy istotnie będzie taki szczęśliwy, jak mówi? Czy pamięć tego pocałunku uniesie raz na zawsze? Te pytania mimowoli tak absorbują dziewczynę, że ani się spostrzega, jak ubiegła połowa nocy. Spojrzawszy wreszcie na zegarek, myśli z rozrzewnieniem, że on nie śpi również dręczony niezaspokojonem pragnieniem. Biedny chłopiec! Pocóż była tak okrutna?

Wszakżeż on jedyny naprawdę ją kocha. Henryk, któremu pierwszy pocałunek przyszedł z taką łatwością, przez całe życie nie wyraził jej tyle uczucia, co Filon w ciągu tych kilku godzin. Ciekawe, czy pocałuje ją mocno? W same usta? Czy będzie śmiał? Tak go jej żal...

Oto mniej więcej nastrój Zofii, po takiej scenie, jaką przedstawiłem. Przyzna Pani, Pani Heleno, że w odmalowaniu go używam barw oględnie i motywów zupełnie uzasadnionych psychologicznie.

Co do Filona, to wbrew przypuszczeniu Zofii, chrapie dziś jak zabity. Podzieliwszy się swoim nastrojem z ukochaną, ozdrowiał, a wielkie przemęczenie rzuciło go w objęcia snu, nieprzeprzedzonego nawet planem kampanii na jutro. Bo teraz oto, gdy już lwia część drogi mamy za sobą (przypominam, iż dowodziłem niedawno, dlaczego dalej jest do pierwszego pocałunku, niż stąd do końca) mogę wyznać, że Filon, jakkolwiek szczerze zakochany, nie wszystko co mówi i robi, czyni impulsywnie. Obdarzony t. zw. "esprit d'escalier", Filon należy do ludzi, którzy tracą najlepsze sposobności, zapominając języka w gębie; ale przypomniawszy sobie na schodach, co należało odpowiedzieć i nie mogąc powrócić, aby błąd swój naprawić, postanawiają zapamiętać sytuacyę aby wyciągnąć z niej naukę na przyszłość. Zresztą siła miłości, jak każda inna siła — jak powiada Przybyszewski — wyczerpuje się z czasem. Filon kochał kiedyś jakąś pierwszą kobietę całą pasyą młodego serca. Wszystkie jego uczucia późniejsze są też mniej lub więcej refleksem tamtego. Dlatego jeśli chce powiedzieć Zofii, jak bardzo ją kocha, przymyka oczy, by odtworzyć sobie w wyobraźni, jak miłował kiedyś. Nie, aby ta była mu obojętna, lecz dla odmalowania tej bezpośredniości wrażeń, których pod właściwym adresem wówczas wypowiedzieć nie śmiał, a które w tej samej sile dwa razy się nie powtarzają.

Dlaczegoż z wiekiem, pomimo, że nie stajemy się ponętniejszymi, niż w pierwszej młodości, uzyskujemy więcej u kobiet, niż w tamtym okresie? Dlatego, że mamy pieniądze? Fi donc! Nie, lecz że posiadamy więcej doświadczenia. Unikamy błędów, które nam przyniosły klęskę poprzednio, wyzyskując natomiast posunięcia, które się okazały trafnemi i mnożymy to wszystko przez zapał, jakim nas napełnia sprawa obecna.

FILON ZWYCIĘZCĄ.

Nazajutrz wraca niejaka równowaga sił między młodymi. Filon nieco wypoczęty; Zofia, która nad ranem dopiero usnęła, blada i cicha, uśmiecha się doń przyjaźnie, krzątając się koło swych zajęć. Usiadłszy przed obiadem na tej samej otomanie, na której wczoraj tak długo rozmawiali, trwają jakiś czas w milczeniu, przytuleni ramieniem o ramię. W pewnym momencie Filon ruchem bardzo naturalnym, swobodnym, wykluczającym wszelkie protesty, ujmuje jej dłońmi swoją rozpaloną głowę i wznosi pełne niepojętej czułości źrenice ku jej oczom. Jej błękity ciemnieją, szafirowieją; opuszcza powieki. Wtedy chłopiec schyla nagle głowę ku jej kolanom i obsypuje jej dłonie pocałunkami w milczeniu, nie spiesząc się, jakby za obopólnem porozumieniem. Usta jego błądzą zwolna, coraz wyżej, coraz miększe, cieplejsze, czulsze. Zofia ma sukienkę z krótkiemi rękawami i małym dekoltem. Widząc spokojne szaleństwo Filona, ręce jej poczynają bronić się lekko, a równocześnie, przez dziwne skojarzenie uczuć, w źrenicach dziewczęcia pojawiają się łzy. Może to są łzy smutku, iż nie można nigdy uszczęśliwić jednych, nie unieszczęśliwiając innych? Może wzrusza ją jego uczucie, które przemawia do niej, silniej niż wszelkiemi słowami, tem milczącem szaleństwem pożądania, tem głośnem pulsowaniem krwi w skroniach?

(C. d. n.)

na przekreślenie swego dotychczasowego stosunku do Sejmu.

Otóż nie ulega wątpliwości, że Sejm konstytucyjny — któremu endecy na gwałt chcieli nadać piętno suwerennego — skończył rolę, dla której był powołany do życia. Uchwalił konstytucyę spełnił swą powinność i — może odejść. A to tembardziej, że i skład jego osobowy i wpływ jego na całokształt naszego życia państwowego nie są dodatnie. To też w zasadzie demokracya stoi na stanowisku, że przedłużać trwanie żywota obecnego Sejmu niema racyi.

Co innego jednak to zasadnicze stanowisko, a co innego demonstracyjno-demagogicz ne wnioski endeckie, robione li tylko „ad captandam benevolentiam" — wyborców.

Temi kryteryami żadnemu stronnictwu kierować się nie wolno.

Słowackie akty niepodległościowe

Ze sfer, znających doskonale ruch słowacki, otrzymujemy następujące uwagi:

Lwów, 15 czerwca.

Słowacka Rada Narodowa proklamując w dniu 25 maja rb. wolną i niepodległą Republikę Słowacką i mianując Tymczasowy Rząd Narodowy, uczyniła stanowczy krok manifestacyjny, mający na celu stwierdzić prawa Słowaczyzny do niepodległości. Kierownicy słowackiego ruchu niepodległościowego powoływali się na przykład Irlandyi, którą również utworzył rząd narodowy, nie uznający władzę państwową angielską; niepodległościowcy słowaccy w ulotnych odezwach nazywali siebie od dłuższego czasu „sinfeinistami słowackimi". Stwierdzić przytem należy, że grupa niepodległościowa słowacka, skupiająca się około Słowackiej Rady Narodowej, a w szczególności twórcy proklamacyi i Rządu Narodowego, przedstawia najczystsze typy ideowe, przypominające swym gorącym patryotyzmem, bezgranicznem poświęceniem dla swej sprawy narodowej i osobistą zupełną bezinteresownością materyalną — niepodległościowców irlandzkich i przemienne powstanie z naszej przeszłości z lat 1846 i 1863. Ze względów ideowych ruch niepodległościowy słowacki przedstawia się więc jak najsympatyczniej.

Ostatnie akty niepodległościowe, jak w szczególności proklamacya niepodległej Republiki Słowackiej i utworzenie Tymczasowego Rządu Naczelnego, mają przedewszystkiem znaczenie manifestacyjne. Twórcy tych aktów zdawali sobie w zupełności sprawę z tego, że nie rozporządzają dostatecznymi środkami, aby wywołać i zwycięsko przeprowadzić powstanie na Słowaczyźnie przeciwko Czechom. Mieli oni na celu w obecnej chwili jedynie dać prawno-państwową formę sile moralnej, jaką reprezentują, a ten cel osiągnięty został. Rządy Petlury i Petruszewicza, rezydujące daleko poza swojemi „terytoryami", stanowią jednak bądź co bądź twory, których znaczenia polityczno-państwowego zbyt nisko oceniać nie można, bo sami dobrze wiemy, ile szkody wyrządza na forum międzynarodowem wspierany przez naszych wrogów „rząd Petruszewiczowski" dla sprawy Wschodniej Małopolski.

Analogicznie więc rząd narodowy słowacki, chociaż rezydujący poza terytoryum Słowaczyzny, stanowić może czynnik prawno-polityczny, którego znaczenie w życiu prawno-międzynarodowem uznać trzeba.

Rząd polski zachowuje się — jak stwierdzają oficyalne komunikaty — wobec utworzenia rządu narodowego słowackiego aż nadto lojalnie w stosunku do Czechów. Może to być dowodem jak najlepszej woli Polski, gdzie chodzi o utrzymanie dobrych stosunków z narodami. I charakterystyczną jest przytem rzeczą, że podczas gdy reprezentant dyplomatyczny czeski interpeluje rząd polski o jego stosunek do „rządu narodowego słowackiego", to rząd polski nie występuje zupełnie przeciwko wrogiej dla nas akcyi rządu Petruszewicza w Wiedniu (i zamierzonemu jego przeniesieniu się do Pragi), w związku z Czechami, ani też przeciwko utrzymywaniu armii ukraińskiej w Czechach. Jesteśmy zawsze bez porównania lojalniejsi wobec naszych sąsiadów, aniżeli ci wobec nas, nawet gdy chodzi o nasze istotne interesy i kontrakcyę wobec wrogich nam działań.

M. P. S.

Z DNIA.

Angielska szkoła.

Lwów, 15 czerwca.

Mówiąc językiem naszej młodzieży, Anglicy — „dają nam szkołę".

Systematycznie, konsekwentnie starają się — wziąć nas za łeb, złupić z nas jak można najwięcej. Robią to bez najmniejszych ceremonii, bez żadnych względów. Nie oszczędzają nam żadnego upokorzenia, żadnej złośliwości, żadnej szpilki.

Jest to oczywiście bolesne z punktu widzenia patryotyzmu naszego, a przykre z punktu widzenia etyki. Dlatego też my, widząc to wszystko, pienimy się.

Ponieważ jesteśmy w gruncie rzeczy narodem dobrym i krzywda boli nas. Odczuwamy ją silnie, moralnie. Materyalną stratę potrafilibyśmy może nawet przeboleć, ale krzywda rani nas moralnie. Serce boli — zapomnieć trudno.

Wyobraźmy sobie państwo, jako wielki dom, w którym zgodnie i cicho żyje sobie ogromna rodzina — naród. On sobie żyje i robi jak chce, nikomu nie przeszkadza, do życia sąsiadów się nie miesza — więc czegóż od niego chcą?

Jest to sposób myślenia bardzo piękny, pierwotności i dobroduszności sielankowej, niemal do sielanki dyczy wieku złotego zbliżonej, ale zupełnie nie nowoczesny i nie odpowiadający dzisiejszym warunkom życia.

Powtarza się wciąż, że życie jest walką.

Wielu przeczy temu. Ci twierdzą, iż wcale nie potrzeba walczyć, należy tylko pracować. Ziemia wszystkich wyżywi, poco się żreć o kości? Kto ma jakąś wartość i umie pracować, zawsze będzie miał z czego żyć. I to jest po części prawdą.

Tylko że tę wartość, mniejszą lub większą, zyskuje się jedynie w walce.

W walce ze sobą, o swą siłę i twórczość, w walce o swą prawdę, o swoje prawo — o wszystko. Prawdziwie czynny człowiek jest nieustannie w boju.

Myśli filozofów są jak miażdżące się wzajemnie pioruny.

I narody nie mogą pędzić życia idylicznego, ale muszą również bezustannie zdobywać. Narody silniejsze, większe, potężniejsze, patrzą na

NADESŁANE.

JERZY BANDROWSKI.

W Parku Kilińskiego.

Lwów, 15. czerwca.

Godzina była „młoda", ledwie że poobiednia, nie promenadowa, dzień świąteczny, pogodny, gorący.

Siedziałem w parku Kilińskiego na ławce tuż nad stawkiem, zapatrzony w jego niezmiernie brudną, żółto-zielonawą, stojącą wodę. Po raz pierwszy widziałem ten staw podczas słynnej wystawy lwowskiej. Już wtedy był brudny. Od tego czasu prawdopodobnie nie odświeżano go. Woda musiała się w nim strasznie zestarzeć.

— Gdyby tak pokazały się w niej teraz wszystkie twarze, które kiedyś odbijała, toby był tłum! — myślałem.

Siedziałem na tej ławce dlatego, że nie chciało mi się dalej iść. Obawiałem się, że może nie znajdę drugiej, tak cienistej.

Na drugim brzegu, naprzeciw mnie, paru oberwańców próbowało moczyć nogi. Przyglądający się im z za baryery towarzysze czasami podkradali się do nich z tyłu i starali się niespodziewanem pchnięciem strącić ich do wody. Ale zwolennicy „fusbadu" mieli się oczywiście na baczności, tak, że podstępne poczynania ich dowcipnych kolegów kończyły się tylko huraganem lwowskich wyzwisk, rozlegających się głośno i donośnie i podawanych daleko przez gładką powierzchnię stawu, ku wielkiej radości elegancko i króciutko ubranych dzieci, przyglądających się zdala tym wzruszającym igrzyskom.

Niedaleko mnie, na drugiej ławce siedziała jakaś para. Małżeństwo — ludzie już starsi, ubrani świątecznie, prawdopodobnie mieszczanie, drobni kupcy. Zjedli przy niedzieli wcześniej obiad i wyszli na przechadzkę, do parku, odetchnąć świeżem powietrzem w cieniu drzew, odpocząć chwilę w ciszy słonecznego dnia. Pewnie córki już wydali za mąż, synów mają na stanowiskach, zostali sami i we dwoje pędzą w zgodzie spokojne życie, starzejąc się powoli, bez żadnych wstrząśnień. Miło patrzeć na cichą, spokojną starość.

Zauważyłem jednak, że dość ciekawie siedzieli. Ona rozparła się na ławce w pozycyi niezbyt może estetycznej, ale wygodnej. On siedział prawie na brzeżku ławki, odwrócony do niej tyłem, a kręcił się czasem tak, jakby żałował, że nie ma dwóch tyłów, aby się obu módz do nie odwrócić. Milczeli.

— Długo jeszcze będziesz spał? — odezwała się spokojnym głosem dama.

Mąż jej poruszył się niecierpliwie na ławce.

— Ani mi się nawet śniło spać! — odpowiedział głośno, szorstko.

— A ja myślałam —

— Myślałaś! Ile razy już tłomaczyłem ci, że te twoje niedołężne próby myślenia do niczego nie prowadzą! Myślałam! Zresztą — tobie się tylko zdaje, że myślisz. Właśnie — nie myślisz nigdy i dlatego gadasz tyle głupstw. Myślałam! Ty nawet nie wiesz, jak się to robi!

Znowu zapanowała cisza.

Powoli zaczęli się pojawiać ludzie. Jakaś mama z dwiema dziewczynkami, parę panien, parę studentów.

— Oho, preclarz idzie! — zauważyła pani.

— Preclarz — i „oho!" — oburzył się stary. — Mówisz to tak, jak gdybyś zobaczyła conajmniej starego cesarza! Preclarz! Także mi figura, żeby aż „oho!" na jego widok wykrzykiwać!

— No więc nie „oho" — zgodziła się pani.

— Ale „oho! oho!" choćby sto razy! Co mi to szkodzi! Niech ci będzie „oho — preclarz!" Pozwól sobie!

Szła grupa kilkunastu chłopców, wesoło rozmawiających i rozbawionych.

— I dokąd oni idą? — odezwała się staruszka, patrząc za nimi.

Mąż jeszcze bardziej się od niej odwrócił.

— Nie wiem! — rąbnął na cały głos. — Nie pytałem ich o to, a oni mi też nic nie mówili.

Znowu cisza.

Powoli pokazywało się coraz więcej ludzi, ubranych odświętnie, uroczystych, zadowolonych z siebie. Najwięcej było pań w jasnych letnich sukienkach.

— Im która starsza, tem krótszą ma spódnicę! — krytykował stary na cały głos. — A im spódnica krótsza, tem droższa —

— Kobieta! — zjadliwie dodała jego małżonka.

— A wszystko to po to, aby pokazywać łydki. Co za łydy okropne! To nie łydki ale konewki! Ohyda! Jak można takie łydki pokazywać!

— Ty się na tem nie rozumiesz!

— Ja się nie rozumiem? — Masz słuszność, nie rozumiem się. Najlepszy dowód, że się z tobą ożeniłem, mimo, że łydy miałaś jak dwa kominy fabryczne!

— Trzeba się było ożenić z taką, któraby ci łydki przed ślubem pokazywała! — odcięła się żo-

wiekł naprzód, więcej p trzebują i dlatego starają się zdobyć sfery swych wpływów.

Narody mniejsze muszą wobec tego ustokrotnić swą czujność i z wnętrza swej duszy czerpać energię i siłę twórczą, którąby im pomogła dotrzymać kroku wielkim i niebezpiecznym sąsiadom.

Do tego potrzebny jest odpowiedni „training", którego my, jako naród dziś jeszcze państwowo młody, nie mamy.

Nie umiemy jeszcze dość bacznie czuwać nad wszystkimi naszymi interesami — a bardzo dużo możemy zyskać — lub stracić.

Przypuśćmy nawet, że zapłacimy „frycowe". Należy je wpisać w księgi buchalteryi narodowej, liczyć należne od niego procenty, aby wszystko inkasować, gdy przyjdzie czas. Przedewszystkiem jednak musimy postępować tak, aby dalej nie tracić a za to jak najwięcej i najschludniej tworzyć.

Uczyć się własnych słabych punktów od przeciwników.

Napadając na nie w swej głęboko obmyślanej grze oni właśnie wskazują je nam i uczą nas, czego i jak bronić. Mało tego, pokazują nam, jak się je zdobywa. —

Pod tym względem Anglicy są istotnie mistrzami bez konkurencyi i od nich można się czegoś nauczyć.

A walcząc z nimi i ucząc się od nich zarazem, starajmy się zdobywać nowe wartości jako naród. Wtedy przyjdzie niewątpliwie czas, kiedy — jak dziś oni są potrzebni nam — my znów potrzebni będziemy im. **Bo bezwzględną jest prawdą, że tak człowiek, jak i naród wartościowy, prędzej czy później musi być potrzebny.**

Wówczas zaś spokojnie i bez uniesień, ale z tą samą, od nich nabytą żelazną konsekwencyą, przyjdzie pora na przedstawienie im rachunku — z procentami.

I zapłacą!

Ters.

Stan zdrowotny Małopolski.

Wywiad w okręgowym urzędzie zdrowia.

Pragnąc zasięgnąć aktualnych informacyi o obecnym stanie zdrowotnym Małopolski, zwrócił się nasz współpracownik do dra Szczepana Mikołajskiego, dyrektora Okręgowego Urzędu Zdrowia we Lwowie i dzięki jego uprzejmości otrzymał poniższe cenne wyjaśnienia.

I.

Lwów, 15. czerwca.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAJU.

(a) Epidemia tyfusu plamistego przed kilku jeszcze miesiącami znacznie zmalała i z początkiem bieżącego roku liczba nowych zachorowań spadła do 1/7 części w porównaniu ze stanem z początkiem roku ubiegłego.

Jednak od tej pory nasilenie epidemii utrzymuje się na tym samym poziomie i nie zaznacza się dalszy spadek liczby zachorowań i skonów, jakby tego z nastaniem cieplej pory roku oczekiwać należało.

Epidemia grasuje przeważnie w Małopolsce wschodniej, podobnie jak się to spostrzega bez przerwy od 2 i pół roku i w okręgu administracyjnym zachodnim, gdzie notują sprawozdania urzędowe tylko 1/6 część wszystkich zachorowań na tyfus plamisty w Małopolsce, podczas gdy okręg ten posiada jedną trzecią część Małopolski, zatem nasilenie epidemii jest w Małopolsce zachodniej dwukrotnie mniejsze, niżby ze stosunku ludności wynikało.

Tygodniowy przyrost chorych, według urzędowych doniesień waha się w całej Małopolsce od początku tego roku między 700 a 900, a umiera tygodniowo na tyfus plamisty 75 do 120 osób, czyli około 12 prc. chorych.

POGŁOSKA O DŻUMIE.

W ostatnich czasach wywołała zaniepokojenie pogłoska, jakoby w Mościskach pojawiła się dżuma i pochłonęła kilkaset ofiar. Pogłoskę tę powtórzyły pisma krajowe, a następnie także zagraniczne, co mogło spowodować nieobliczalne szkody dla Państwa. W rzeczywistości w Mościskach wybuchła miejscowa epidemia tyfusu plamistego prawie wyłącznie wśród ludności żydowskiej, rozwleczona ze wspólnego domu modlitwy, w którym pielęgnowano potajemnie chorego na tyfus, uchodźcę z za Zbrucza. Epidemię tę powiodło się wkrótce opanować.

INNE CHOROBY ZAKAŹNE

występują w Małopolsce w niewielkiem nasileniu.

Stosunkowo najliczniej pojawiają się zachorowania na odrę i szkarlatynę.

OSPA.

Niepokoją nieco liczniejsze, chociaż przeważnie odosobnione, zachorowania na ospę, które w pewnych powiatach kresowych na wschodzie wytworzyły już nawet ogniska epidemiczne, wkrótce opanowane.

Gdy ludność Małopolski wschodniej, zwłaszcza powiatów kresowych, od szeregu lat wskutek wypadków wojennych nie mogła być dokładnie przeciw ospie zaszczepioną i gdy ta część kraju przedewszystkiem narażona jest na przedostawanie się ospy z zagranicy, **zachodzi obawa, by tu ospa nie przybrała większych rozmiarów.**

Dotychczas powiodło się powstrzymywać zapędy epidemii przez zarządzanie środków zapobiegawczych, a zwłaszcza **masowego szczepienia** w gminach, w których pojawiło się więcej przypadków ospy.

Nadto w tym roku przygotowano **szczepienie przeciw ospie w całym kraju** w wielkich rozmiarach, powołując do szczepienia dzieci w 1. 7. 8, 9 i 10 roku, tudzież osoby, które dotąd dwukrotnie nie były szczepione, ze skutkiem pomyślnym.

Ogólna liczba zaszczepionych powinna w tym roku w Małopolsce dojść do 1,000.000 osób.

Byłby to najpewniejszy sposób zapobieżenia większej epidemii ospy i prasa powinna oddać tu usługi przez zachęcanie publiczności do korzystania ze szczepienia w jak najszerszej mierze.

Koszt szczepienia pokrywa Państwo, a **wyniesie on dla samej Małopolski ponad 10 milionów marek.**

CHOLERA.

Jakkolwiek w tym roku nie pojawił się dotąd żaden wypadek zachorowania na cholerę w Małopolsce, organa sanitarne czujnie stoją na straży i już nawet doniosły o zachorowaniach podejrzanych w paru powiatach. Na szczęście badanie bakteryologiczne stanowczo cholerę wykluczyło.

Wobec tego jednak, że w roku ubiegłym wśród wojsk bolszewickich cholera grasowała i mogła wskutek inwazyi nieprzyjaciela rozsiać liczne ogniska zarazy, które z nastaniem cieplejszej pory roku mogłyby się ożywić, jest wskazana wielka przezorność.

Władze powołane wydały już stosowne zarządzenia zapobiegawcze, które przedewszystkiem polegają obecnie na oczyszczeniu gmin i zapewnieniu dobrej wody do picia i użytku domowego.

W celu wspomożenia powiatów dotkniętych inwazyą bolszewicką, w przeprowadzeniu tych zarządzeń asanacyjnych, rozdzielono między te powiaty zasiłki państwowe, razem w wysokości 2 milionów mk.

---

na. Chodziłaby teraz w krótkiej spódniczce do kolan, jak baletnica, a ty płaciłbyś za jej stroje więcej, niż za moje stare szmaty. Ale co ty się na tem znasz! One nie łydki pokazują, lecz jedwabne pończochy — dlatego, że drogie bardzo. Dawniej żadna-by tych swoich łyd nie pokazała, wstydziłaby się, ale dziś, jak włoży pończochy za tysiąc marek — różowe, bronzowe, niebieskie — ucina kieckę i chwali się! Niech wszyscy wiedzą, że ma jedwabne pończochy!

— Aleś się nagadała! — warknął mąż.

Słońce świeciło cudnie. Miłośnicy „fusbadu" znikli. Nad brudną lecz cichą wodą stawu stanęło kilkoro dzieci w krótkich jasnych sukienkach, z loczkami na małych główkach i z obręczami w rączkach. Delikatne, jasne cienie zamigotały na gładkiej powierzchni stawu.

— Stary! — odezwała się pani.

— Czego? — warknął mąż.

— Daj mi papierosa.

— Nie dam.

— Dlaczego?

— Bo mi się nie podoba.

Znowu chwilę siedzieli w milczeniu.

— Cóż? Pójdziemy teraz na Wysoki Zamek.

Stary wstał bez słowa i nie patrząc nawet, czy żona za nim idzie, ruszył ku wyjściu.

— Już ci się marynarka zmięła! — mówiła żona, wygładzając mu marynarkę na łopatce.

Rzucił niecierpliwie ramieniem.

Bolszewickie „podarunki dla jeńców".

Jak bolszewicy zaopatrują wracających do Polski jeńców? — Osobliwe „książeczki do palenia". — Odezwy komunistyczne. — Marzenia krasnoarmiejców.

Lwów, 15 czerwca.

(mg) Jeńcy nasi, powracający z niewoli bolszewickiej w granice Polski, cieszą się bardzo troskliwą „opieką" krasnoarmiejców. Nie taką opieką, która troszczy się o dostarczenie żywności lub ubrania na drogę; zaopatrzono ich jednak bogato w „strawę duchową", przeznaczoną dla szerokich mas bezkrytycznego tłumu, jako jeden ze środków zapowiadanego oddawna „podboju świata", od której to myśli bynajmniej jeszcze nie odstąpili czerwoni władcy ludu i dążą do jej zrealizowania za wszelką cenę, łożąc miliardy na propagandę zagraniczną i nie przebierając w środkach, choćby nawet za cenę pogwałcenia traktatu ryskiego.

Od wiarygodnej osoby, przybyłej niedawno z nadgranicznych okolic, otrzymujemy wiadomość, że jeńcy powracający do Polski otrzymują od bolszewików jako „podarki" maleńkie książeczki z bibułkami do papierosów, w brunatnej okładce, zawierające na każdej kartce odezwy komunistyczne.

Oto kilka przykładów, wyjętych dosłownie z takiej książeczki:

„Ta książeczka do palenia została wykonana przez robotników i pracowników Polskiego wydawnictwa komunistycznego podczas „sobótki" komunistycznej."

„Niech żyje Rewolucya komunistyczna w Polsce! Niech żyje polska socyalna Republika Rad!"

„Jaśnie panowie zawarli z nami pokój. Ale jaśnie panowie nie mogą i nie chcą się wyrzec swych zbójeckich zakusów. Bądźmy gotowi do odparcia nowego najazdu jaśnie panów na Rewolucyę!" —

„Pokonaliśmy carskich opryszków: Kołczaka, Judenicza, Denikina, Wrangla, pokonaliśmy lokai ententy: Piłsudskiego, Petlurę, Bałachowicza. Czyż nie pokonamy głodu, chłodu i epidemii?"

I tak dalej, i tak dalej. Naiwni autorowie tych niezbyt przekonywujących, a dość nieudolnie ustylizowanych argumentów, wyobrażają sobie widocznie, że żołnierze nasi, z wdzięczności za otrzymany prezent w formie „bibułek do palenia", zapomną obrazu zrujnowanej Rosyi i całej nędzy, jaką przebyli w niewoli i gorliwie szerzyć będą budującą zawartość owych książeczek.

Agitacya bolszewicka wciska się nietylko do zrzeszeń robotniczych, ale usiłuje czynić podboje

NEKROLOGIA.

†

Feliks hr. Mycielski
porucznik art. W. P.
przeżywszy lat 25, zmarł 4 czerwca 1921 w Nienadowej, gdzie w grobowcu rodzinnym pochowany został, o czem zawiadamiają żona, córka, rodzice i rodzeństwo. 12731

i wśród naszej młodzieży akademickiej pod pozorem organizacyi zawodowej, chcąc tworzyć ostawione „komórki" komunistyczne. Tak wygląda sowieckie „niemieszanie się do wewnętrznych spraw społecznych w Polsce".

Co jednak udało się i przyniosło swe znane owoce w zaprzepaszczonej pod każdym względem Rosyi, dzięki ogólnej ciemnocie, to nie powiedzie się bynajmniej — w Polsce, a republika sowiecka lepiejby zrobiła, używając swych pieniędzy raczej na pokonanie u siebie „głodu, chłodu i epidemii".

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa 15 czerwca o g. 7.30 w. „Czar munduru" z Dorą Hellen.

Czwartek 16 czerwca o g. 7.30 w. „Samson i Dalila", występ Brydzińskiego.

Piątek 17 czerwca o g. 7.30 w. „Carmen", debiut p. Fischerowej i p. Malinnak.

Miejski Teatr Mały (ul. Grodecka 2. b.)

Środa 15 czerwca „Don Juan" Rittnera, występ Brydzińskiego.

Redakcya rękopisów nie zwraca.

Z muzyki. Szereg popisów już się rozpoczął. W najbliższym czasie odbędzie się popis szkoły M. Reyssówny (środa 15. czerwca, Sala Tow. muz., o g. 7.30 wiecz.). Szkoła gry na fortepianie i cytrze Idy Góni—Danek urządza popis w niedzielę 19. czerwca w sali Tow. muz. o g. 11 przed południem. Trzy wieczory urządza Lwowski Instytut muz. 16., 20. i 24. czerwca. Wystąpią dwaj niezwykle uzdolnieni chłopcy Chajes i Turteltaub, uczniowie dyr. Niementowskiej. Koncerty odbędą się z tow. orkiestry Teatru miejsk. pod batutą Lehrera i budzą zrozumiałe zainteresowanie. Koncerty odbędą się w Kasynie miejskiem.

Podwieczorek na Strzelnicy. Komitet Pań urządza na cele „Sekcyi Miłosierdzia" Sodalicyi Pań Polskich 19. bm. o 4 po poł. podwieczorek z loteryą, zasiloną fantami przez najpoważniejsze firmy, kołem szczęścia, milionówką do wygrania, doskonałym bufetem, koncertem wyborowej muzyki wojskowej. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Zaleskiego.

Narodowa Organizacya Kobiet zawiadamia, że 16. bm. o g. 6 odbędzie się herbatka dla Ślązaczek, przybyłych z wycieczką do Lwowa, na którą zaprasza się również i członków N. O. K.

3-ci Zjazd Delegatów Kół P. Z. K. 19., 20., 21., 22. czerwca 1921 r. odbędzie się w Warszawie 3-ci Zjazd Delegatów Kół P. Z. K.

Abituryenci oddz. równ. IV. gimn. we Lwowie z r. 1906 urządzają zjazd 28. bm. Komitet zjazdu prosi kolegów o adresy. Nadsyłać pod adresem: Dr. Seweryn Tomasik, Lwów, Szopena 5.

Staraniem Klubu Politycznego Kobiet Postępowych odbędzie się 15. bm. o 7 wiecz. w lokalu Klubu (plac Akademicki 1, I. p.) wykład Dr.. Wereszczyńskiego, który omówi sprawy, poruszane na kwietniowym Zjeździe Związku miast polskich w Poznaniu. Wstęp dla członków Klubu i gości przez nich wprowadzonych.

Walne zebranie Katol. Związku Polek we Lwowie odbędzie się 17. bm. o g. 4.30 po poł. w sali ratuszowej.

Z Dyrekcyi Pocztowej Kasy Oszczędności komunikują:

Pocztowa Kasa Oszczędności przy wpisywaniu na odnośne konta czekowe kwot zainkasowanych przekazów pocztowych pobiera od 1-go czerwca b. r. prowizyę w wysokości 50 fen. od każdego przekazu, zamiast dotychczasowej opłaty 10 fenigów. 12720

Ze świata.

Pogrzeb Waldena. — Skandal teatralny.

Lwów, 15. czerwca.

Pogrzeb Harry Waldena odbył się w Berlinie 11. bm. o godz. 2.30. Tak zwany „Luisenfriedhof" natłoczony był publicznością tak bardzo, że o 2.30 musiano zamknąć bramy cmentarza. Na żelaznej trumnie leżał jeden wieniec od dyrektorów. Meinhardta i Bernauera. Po mowie dr. Tolschuka i pastora, przemówił przewodniczący Związku artystów Rickeel, który pożegnał jednocześnie zmarłego artystę imieniem wiedeńskiego Burgteatru. Mówił jeszcze Bertold Held z „Deutsches Theater", oraz Ludwik Fulda w imieniu Związku dramatyków i kompozytorów. Na grobie mówił dyrektor Helm. Z rodziny Waldena obecną była jedna z jego sióstr i stryj. Wielbiciele tego znakomitego artysty złożyli na grobie mnóstwo kwiatów.

*

Skandal teatralny rozegrał się onegdaj w Wiedniu podczas premiery sztuki B. Shaw'a: „Bohaterowie". Treścią tej sztuki, odegranej w teatrze w Schönbrunnie, uczuli się studenci bułgarscy

STAROŻYTNY RZYM.

Kazimierz Morawski — Rzym. Portrety i szkice. Kraków, 1921. Krakowska Spółka wydawnicza. Str. 297.

Lwów, 15. czerwca.

Starożytne dzieje w wielkiem są u nas zaniedbaniu. Czasem jakiś filolog klasyczny wynurzy się ze swych studyów gramatyczno-literackich, by zaczerpnąć pełną dłonią z bogatego skarbca dziejów i kultury; rzadziej zboczy historyk z wytkniętej w średnie wieki czy nowożytne czasy ścieżki, by zająć się choć na chwilę pięknym eposem Hellady, czy wsłuchać się w surmy bojowe Romy. Zwykły śmiertelnik zna te czasy poza suchą zazwyczaj nauką szkolną — głównie z Sienkiewiczowskiej powieści.

A przecież starożytność poznać trzeba, jeśli chcemy zrozumieć podstawy życia dzisiejszego, bo cały nasz światopogląd kulturalny spoczywa na rudymentach klasycznych. A przytem w dziejach zwłaszcza cesarstwa czytelnik dzisiejszy jakoś dziwnie dobrze się czuje, jakoś mu one odpowiadają i z wnętrzem jego duszy harmonizują. Ten przesyt kulturalny, pewna degeneracya spowierzchownienie przypomina, jakby niejeden moment dekadentyzmu niedawnego. Więc też książka Nestora naszych humanistów, czcigodnego prezesa Akademii prof. Morawskiego, znajduje wielu czytelników, zwłaszcza, że samo nazwisko autora daje pełne gwarancye jej jakości. I nie zawiedzie się nikt! Dostanie bowiem w rękę książkę naprawdę piękną, którą się czyta jednym tchem, mimo wysokiego poziomu naukowego, dzięki pisarskim zaletom stylu wyrobionego na najlepszych wzorach klasycznych, dzięki trafnemu ujęciu i barwnej interpretacyi szczegółów zszeregowanych w porywającą całość.

„Portrety" to tylko i „szkice", nie ciągły obraz dziejowy, ale mistrzowskie pociągnięcia autora ożywiają martwe głazy i z pośród ruin zmartwychwstałe posągi przemawiają do nas zrozumiałym językiem. Galerya tych posągów nie kompletna, najcharakterystyczniejsze tylko wybrane, może najbardziej zaciekawiające psychologa, najwięcej skomplikowane. I tu prof. Morawski okazuje się nieporównanym mistrzem w rozwiązywaniu najzawilszych zagadek psychologicznych, w rozplątywaniu i odsłanianiu najdelikatniejszych subtelności charakterów ludzkich.

Zaraz pierwszy z rzędu szkic najlepszym jest tego dowodem. Przedmiotem jego — ponura postać Tyberyusza, w głąb duszy którego sięgnąć usiłuje przenikliwe oko krytyka. Tyle się o tego monarchę spierało, jedni potępiali za okrucieństwa i nienawiść do ludzi, inni wyrażali się z uwielbieniem za jego apoteozę władzy. Morawski stara się tylko wyjaśnić rozwój charakteru tego człowieka, by zrozumieć jego czyny: osadza go jako „najsmutniejszego z ludzi", „tristissimum hominum". Mniej dramatycznym, raczej komicznym niby na wzór Szekspira epizodem w tragedyi wielkiej cesarstwa od Augusta do Nerona jest panowanie cesarza Klaudyusza. Przed opisem samego Nerona zawahał się jakby autor, dał nam tylko obrazek kultury tego czasu („Romans z czasów Nerona") na tle uczty Trymalchiona, która ma być dziełem Petroniusza Arbitra. Z niej bije w oczy błyskotliwy blichtr, pokrywający coraz poglębiającą się próżnię, przesyt Rzymu zmęczonego nadmiarem powodzenia, zbytku kultury. Najtypowszym przedstawicielem tego znużenia „fatigatio" Rzymu, jak historyk Florus nazywa słynny „pokój rzymski" („pax Romana") — był cesarz Hadryan i jego postać najdłużej przykuła na sobie uwagę autora.

„Słońce potęgi rzymskiej chyliło się ku wieczorowi". Po krwawych promieniach Nerona czy Domicyana, rzuciło raz jeszcze jasny snop światła na znużoną upałem ziemię w świetnej epoce Antoninów. Trojan, Hadryan i ich następcy jasnemi zgłoskami zapisali się na kartach rzymskiej historyi, a najbardziej migotliwe litery składają imię Hadryana. Był on bowiem ciągle we wszystkiem odmienny „semper in omnibus varius". Niesłychanie uniwersalny, indywidualny, jednoczył w sobie spokój Rzymu z pogodą — wykwintem Grecyi, której był najszczerszym wielbicielem. Ale też niema w nim rysów dramatycznych, a tylko pewna oschłość, bo brak mu było pierwiastka uczuciowego, rozum jedynie nim kierował, wiecznie niespokojny, wiecznie żądny nowości.

Lecz rządy Hadryana i jego towarzyszów, choć wspaniałe i świetne, nie mogły podtrzymać chwiejącej się w posadach budowy, wiązadła pękać poczęły i rwać się pod obuchem razów zewnętrznych i próchnienia od wewnątrz. Silna ręka militarna Dioklecyana skrzepiła na nowo słabnące siły, a Konstantyn oparł je na świeżych podstawach, wprzęgając w swój rydwan młodą, żywotną organizacyę chrześciaństwa. Ale Kościół, nim nad całym zapanował światem, musiał stoczyć zawzięty bój z reakcyą pogańską Juliana Apostaty. Temu słudze bogów greckich i sprawie za którą walczył i w obronie której legł, przypatruje się autor w ostatnim portrecie. Obrazem naporu germańskiego („Rzymianie i Germanie z epoki schyłku państwa rzymskiego") kończy się książka prof. Morawskiego. Czytelnik odkłada ją z żalem, a w pamięci zostają mu jak żywe, wyraźnemi oczyma patrzące nań z kart postacie omówionych cezarów, bo pulsują prawdziwem życiem, widać jak autor sam odczuwa ich psychologię, przeżywa nie jako ich bóle i radości, miłości i nienawiści.

Dr. K. T.

w swych uczuciach patryotycznych obrażeń i w czasie, gdy ze sceny padały słowa, ilustrujące czy stość i poziom inteligencyi w Bułgaryi, odezwały się gwizdania i krzyki. Dyrekcya, którą powiadomiono poprzednio o planowanym skandalu, zmobilizowała policyę, której też udało się największych krzykaczy usunąć ze sali. Po drugim akcie rozpoczęły się znowu awantury, które policya umiała uciszyć. Jakiś pan z bułgarskiego poselstwa usiłował wyglosić mowę politycznie zabarwioną, którą jednak przerwano ironicznemi słowami. Przedstawienie skończyło się po 10-tej dopiero.

Ekonomista.

MARKA POLSKA ZA GRANICĄ.

Warszawa, 15 czerwca.

(Telef.) (m). Z Gdańska telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił wczoraj po południu 5.65—5,75, Przekazy na Warszawę 5.45—5.55.

Warszawa, 15 czerwca.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: Markę polską notowano wczoraj po południu 5.67 i pół. Przekazy na Warszawę 5.65. Noty Kriessa 13.

Warszawa, 15 czerwca.

(Telef.) (m) Z Zurychu telegrafują: Za 100 mk. polskich płacono wczoraj po południu 0.50.

NIEOFICYALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 15 czerwca.

(Telef.) (m) Ostatnie notowania na nieoficyalnej giełdzie warszawskiej są następujące: marki niem. 18.60—18.35, dolary St. Zjedn. 1250, franki franc. 97, funty szterl. 4550, korony czeskie 17,15, korony austr. 1.95, ruble carskie pięciosetki 275, w setkach 410, ruble sowieckie 0.3, ruble złote 5500, marki złote 230.

Stan surowca i produkcyi przemysłowej Państwa.

Warszawa, 15. czerwca.

(Telef.) (m). Z wczorajszych wywodów min. Chrzanowskiego na konferencyi z przedstawicielami prasy zasługują na uwagę następujące cyfry: produkcya węgla dochodzi już do 80 prc. produkcyi przedwojennej, a w porównaniu z produkcyą w czasie okupacyi niemieckiej wzrosła o 20 prc. W roku bieżącym wydobyto węgla w styczniu 940.000 ton, w marcu 845.000 ton, w kwietniu 885.000, kopalnie zakupiły maszyn za sumę 323 milionów marek. Produkcya odbywa się racyonalnie. Soli, której wydobyto w zeszłym roku 15.000 ton, w roku obecnym 21.000 i to 20 prc. produkcyi soli, po zaspokojeniu potrzeb własnych, idzie na eksport. Co do produkcyi nafty, to niewiele już brakuje do produkcyi przedwojennej. 30.000 wagonów nafty idzie na eksport. Przemysł metalowy na terenie b. Kongresówki przed wojną zatrudniał 83.000 robotników, w r. 1918 było w tym przemyśle zajętych 8000, w 1920 r. 38.000, obecnie zaś zajętych jest w przemyśle metalowym 46.000. Rozwój tego przemysłu stale wzrasta. Przemysł włókienniczy doszedł do 60 prc. produkcyi przedwojennej. Wartość wytwórczości tego przemysłu wynosi 10 miliardów miesięcznie, z czego kraj konsumuje 80 prc., reszta zaś idzie na eksport, do Rumunii i do Rosyi. Artykuły spożywcze wykazują stale wzrost silny. Cukru wyprodukowano w 1919 r. 12.800 ton, w zeszłym roku 14.400 ton. Browary doszły do połowy produkcyi przedwojennej, a w ubiegłym roku eksportowały 18 milionów litrów. W przemyśle drzewnym gdybyśmy mogli zużytkować trzecią część materyału, nadającego się do wycięcia na eksport, zyskalibyśmy około 26 miliardów marek. Produkcya cementu wynosi około 700.000 q. Eksport maszyn wynosił około 150 wagonów, wywozimy nadto szczecinę, naczynia emaliowane, krochmal, płatki kartoflane. O wartości naszego przemysłu świadczy choćby to, że przemysł płaci największe podaki, 67 prc. ogółu pobranych podatków zapłacili przemysłowcy na Warszawie i w Łodzi.

Konwencya handlowa polsko-rumuńska.

Lwów, 15. czerwca.

Od pewnego czasu w ministerstwie przemysłu i handlu w Warszawie toczą się pertraktacye polsko-rumuńskie. Ostatnimi czasy doprowadziły już one do konkretnych rezultatów. Ustalono mianowicie same zasady konwencyi, jej główne punkta. Idzie obecnie jedynie o zredagowanie umowy. W najbliższym czasie umowa zostanie podpisaną przez obie strony. Będzie to pierwsza umowa Polski, posiadająca charakter ogólny traktatu handlowego, jakkolwiek nie została w niej zawarta konwencyjna taryfa celna, co też różni umowę od czystego typu traktatu handlowego. Poza tem są w niej omówione wszystkie sprawy, będące zwykle przedmiotem traktatów handlowych, a więc: prawa obywateli i towarzystw handlowych, reglamentacya obrotu towarowego, sprawy celne, ulgi celne, sprawy agentów handlowych i kupców podróżujących (przewóz próbek towarów), sprawy taryf kolejowych i techniczno-komunikacyjne, tranzyto — poczta i telegraf — żegluga morska — żegluga rzeczna i spław — obrót graniczny i t. p. Umowa jest zawierana na rok, po tym zaś terminie w razie niewymówienia trwa dalej automatycznie, zaś wymówiona może być każdej chwili z uprzedzeniem trzymiesięcznem.

Pertraktacye ze strony polskiej prowadzi naczelnik wydziału handlu zagranicznego ministerstwa przemysłu i handlu dr. Rawita Gawroński, w asystencyi prof. K. Kasperskiego, H. Tenenbauma, Br. Chodkiewicza, dr. Tennera i in., zaś ze strony rumuńskiej dyr. dep. w rumuńskiem ministeryum przemysłu p. Christo Doresco wspólnie z dyr. dep. ces. p. Bresco i dyr. doków w porcie Braila p. Demetriade.

O stosunki handlowe polsko-francuskie.

Lwów, 15. czerwca.

Jak donosi „Journal de Pologne", Izba handlowa francusko-polska w Paryżu, której przewodniczy senator Noulens, postanowiła łącznie z warszawską francusko-polską Izbą handlową ustalić listę ofert i zapotrzebowań towarów, celem ułatwienia stosunków handlowych polsko-francuskich. Oferty te lub zapotrzebowania są składane przez producentów, przemysłowców i kupców Francuzów lub Polaków, mieszkających we Francyi, w koloniach lub w krajach pod protektoratem francuskim, a którzy pragną zająć się sprzedażą lub zakupem w Polsce. Oferty te powinny zawierać następujące wskazówki: dokładne i szczegółowe określenie towaru, zaofiarowanego lub żądanego, ilość (w jednostkach francuskich), ceny, warunki płatności i referencye handlowe, warunki dostawy, nazwisko i firmę, adres pocztowy i telegraficzny sprzedającego lub kupującego. — Oferty lub zamówienia powinny być składane osobno dla każdego rodzaju towaru.

Otrzymane oferty i zapotrzebowania przesyła się do francusko-polskiej Izby handlowej w Warszawie, która również sporządza analogiczny spis dla producentów, przemysłowców i kupców, zamieszkałych w Polsce i przesyła go do Izby francusko-polskiej w Paryżu. Każda z Izb niezwłocznie zawiadamia swoich klientów o ofertach lub zamówieniach, które są dla nich pożądane. Doniesienia te nie zobowiązują w niczem żadnej z obu Izb, warszawskiej, czy paryskiej. Oferty i zamówienia towarów są ważne na przeciąg jednego miesiąca, można je również odnawiać.

Za wpisanie się na listę lub odnowienie pozycyi pobiera się sumę 5 franków, płatną z góry czekami. Oferty lub zapotrzebowania towarów mogą być zgłoszone w Izbie handlowej polsko-francuskiej w Paryżu, począwszy od 1. czerwca 1921 roku.

Widoki przemysłu tartacznego w Polsce.

Lwów, 15. czerwca.

„Dziennik Gdański" przytacza dane, tyczące się naszego bogactwa leśnego i omawia związane z tem widoki naszego przemysłu tartacznego. Rzeczpospolita posiada obszarów leśnych w b. Król. Kongresowem 2 mil. 702 tys. ha, w Małopolsce 2 mil. 13 tys. ha, w b. dzielnicy pruskiej 1 mil. 800 tys. ha, na kresach wschodnich przeszło 3 mil. ha, czyli razem 9 mil. 515 tys. ha. Z ogólnej powierzchni zalesienia wypada na lasy wysokopienne około 7 mil. 612 tys. ha, zaś na niskopienne 1 mil. 903 tys. ha. Należy przyjąć, że racyonalny system gospodarki leśnej będzie przewidywał stuletni okres wyrębywania dla lasów wysokopiennych, zaś 70-letni dla lasów niskopiennych. Przeto roczna przestrzeń rębna będzie wynosić dla lasów wysokopiennych 76.120 ha, zaś niskopiennych 27.100 ha.

Dalej, przyjmując, że hektar lasu wysokopiennego wyda 400 m³ masy drzewnej, zaś niskopiennego 300 m³, otrzymamy 30,448.000 m³ masy drzewnej z lasów wysokopiennych, zaś 8.160.000 m³ z lasów niskopiennych. Z materyału tego normalnie można otrzymać drzewa użytkowego około 20.716.800 m³ rocznie, a po przeróbce w tartakach około 14,000.000 m³ na eksport rocznie, a reszta 7,500.000 m³ pozostawałoby na użytek kraju. Ta ilość drzewa przedstawia wartość około 20,000.000 funtów szterlingów (w złocie), a więc więcej, aniżeli cały dług Rzeczypospolitej Polskiej i wywóz ten nie byłby związany z uszczerbkiem dla naszego stanu posiadania.

Jednak, aby módz tyle drzewa przerobić, potrzeba jeszcze założyć 3.000 tartaków, licząc na tartak 10.000 m³ drzewa okrągłego rocznie, gdyż dzisiaj przecierа się około 12,000.000 m³ drzewa okrągłego, a jest do przetarcia w myśl powyższego około 40 milionów rocznie.

Kronika „Ekonomisty".

Zniesienie świadectw pochodzenia towarów, wywożonych do Anglii. Według zawiadomienia Konsulatu Brytyjskiego w Warszawie świadectwa pochodzenia towarów, eksportowanych z Polski do Anglii, zostały zniesione z dniem 27. maja b. r.

Jarmark próbek w Tryeście odbędzie się w czasie od 11. do 25. września b. r. Jarmark ten ma szczególnie ważne znaczenie, gdyż jarmarki tryesteńskie były zwykle odwiedzane przez licznych kupców z bliższego Wschodu. Według otrzymanych informacyi, nasze wyroby, jak meble gięte, naczynia emaliowane, platery, guziki, galanterya skórzana, koronki, zabawki, tudzież wyroby drobnego przemysłu, mogłyby znaleźć jak najszerszy zbyt.

Postępowanie z przesyłkami zagranicznemi, zawierającemi także towary, niepokryte zezwoleniami przywozu. Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że w wypadkach kiedy w przesyłkach z towarami, na które zostało uzyskane pozwolenie przywozu, znajdują się towary, niewymienione w pozwoleniu, to te ostatnie towary powinny być wydzielone z przesyłki i Urząd Celny ma postąpić z niemi w myśl art. Ust. z dnia 15. lipca 1920 o obrocie towarowym z zagranicą (Dz. N. Nr. 79, p. 527) oraz par. 27 Rozp. z dnia 30. paźdz. 1920 w przedmiocie organizacyi i przepisów post. urzędów i Izby przywozu i wywozu (Dz. U. Nr. 107 p. 703), przyczem jednak odprawa towarów, pokrytych pozwoleniem przywozu, nie ma być wstrzymaną.

Skorowidz przemysłu wielkopolskiego. W ostatnich czasach wyszła książka p. t. „Przemysł Wielkopolski", opracowana naukowo przez inż. L. K. Fiefera, zawierająca między

konemi adresy przedsiębiorstw przemysłowych w okręgu Izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu i w Bydgoszczy. Książka ta jest do nabycia w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu za cenę 320 marek.

Czasopismo handlowe w Hamburgu. „Die Hanza Europaeischer Lloyd" oświadczyło gotowość bezpłatnego zamieszczania ogłoszeń polskich kupców, poszukujących zbytu dla swoich towarów w Niemczech lub towaru na import do Polski

Stosunki handlowe z Bułgaryą. Jedna z większych firm handlowych bułgarskich w Sofii zwraca uwagę w liście, nadesłanym do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, że po wojnie otwierają się dla wywozu z Polski do Bułgaryi szerokie widoki. Ententa czyni wszystko możliwe po wojnie, aby zrobić z Bułgaryi pewny rynek dla swego handlu i teren dla swej działalności ekonomicznej. Oprócz tego władze Ententy zarządziły wszelkie środki, aby zapewnić nabywców dla swoich towarów. Tak Anglicy, Włosi i Belgowie, jak też i Amerykanie proponują swoje towary z kredytem 3-letnim. Każde z państw Ententy założyło tu duże składy i wielkie domy handlowe, Anglia zaś otworzyła nawet w Sofii Izbę Handlową, przy niej muzeum wzorów i próbek, gdzie całe kolekcye próbek są do rozporządzenia publiczności. Z Pragi przyszła niedawno wiadomość, że postanowiono tam urządzenie domu w Sofii, gdzieby można umieścić stałą kolekcyę towarów. Aby polskiemu przemysłowi i jego wyrobom zapewnić w Bułgaryi należne miejsce, należy pójść tą samą drogą i zastosować też same środki, w szczególności

1) Należy otworzyć polskie składy, gdzieby bułgarski nabywca mógł polski towar obejrzeć i porównać.

2) Polscy fabrykanci i przemysłowcy powinni, w porozumieniu z przemysłowcami bułgarskimi, pozakładać wielkie domy bankowe i towarzystwa, mające dopomagać wymianie bułgarskich surowców na polskie wyroby przemysłowe.

Zapotrzebowanie materyałów budowlanych za granicą. Polski Syndykat Handlowy, Tow. z ogr. odpow. w Gdańsku (Langgasse 60/61) zawiadamia, że poważne przedsiębiorstwa budowlane zagraniczne zwróciły się do niego z popytem na następujące produkty przemysłu polskiego: cegły palone prasowane, ewentualnie cementowe, parzone, dachówki rozmaitej formy i ciężkości, dachówki szklane, cement portlandzki (przy ofertach analiza), wapno niegaszone (analiza), które to artykuły zagraniczne przedsiębiorstwa budowlane chcą nabyć zaraz, jakoteż zakontraktować późniejsze długoterminowe dostawy. Syndykat Handlowy w Gdańsku uprasza przeto zainteresowane polskie przedsiębiorstwa przemysłowe, aby zechciały na jego ręce przesłać jak najrychlej oferty, jak najprzystępniej kalkulowane, wzory, ewentualnie rysunki, próbki, deklaracye terminów dostawy i t. p.

Adresy firm zagranicznych, pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską: Paul Rötger, Hamburg, Lange Reihe 93 — oferuje środki lecznicze i chemikalia.

Napad nocny uzbrojonych bandytów.

Bandyci jedną ofiarę skatowali na śmierć.

Bestyalscy zbrodniarze ujęci.

Lwów, 15. czerwca.

(!) W Jędrzejówce koło Narola, napadło przed kilkoma dniami pięciu uzbrojonych w karabiny i topory bandytów na dom Mojżesza Spieglera. Wysadziwszy z zawiasów 2 okna, bandyci tą drogą dostali się do mieszkania.

Spiegler ze strachu ukrył się z żoną oraz dwiema córkami w komorze.

Bandyci przetrząsnąwszy całe mieszkanie, dostali się do komory

i poczęli bić ukrytych,

żądając oddania pieniędzy. W zamieszaniu Spiegler z żoną uciekł, zostawiając córki

na łup bandytów,

które przez nich zmaltretowane, wydały im 831 dolarów. — Zabrawszy jeszcze pościel bandyci umknęli.

Spieglerowa, skutkiem **ciężkiego uszkodzenia** ciała, jeszcze

tego samego dnia umarła.

Zawiadomiona policya, rozpoczęła energiczne dochodzenia i aresztowała wkrótce tych bandytów, którymi są: Józef i Stanisław Łysakowscy, Stanisław Nowicki, Jan Gałka i Jan Późniak. Odstawiono ich do sądu.

Schwytanie sprawców pożaru w Ohladowie.

Lwów, 15. czerwca.

(!) Onegdaj donieśliśmy o pożarze w Ohladowie pow. Radziechów, który zniszczył budynki gospodarcze i inwentarz p. Krajewskiego, wyrządzając mu szkodę około 9,000.000 mk. Wywiadowca pol. państw. Jurkiewicz, prowadząc przy pomocy psa policyjnego dochodzenia na miejscu, stwierdził, że podpalenia dokonali Jan Medyka i Michał Szumski.

Aresztowani do **winy się nie przyznają,** nie umieją jednak udowodnić swego alibi, gdyż podane przez nich fakta, świadkowie zaprzeczają.

Aresztowanych odstawiono do sądu.

Z SALI SĄDOWEJ.

Nałogowy złodziej.

Lwów, 15. czerwca.

Zygmunt Finkelstein 17 razy karany za kradzieże, nie chciał porzucić swego zawodu, lecz w dalszym ciągu kradł na prawo i na lewo. Znowu mu się noga powinęła, bo gdy w tramwaju KD starał się wyciągnąć Izraelowi Blikowi portfel z gotówką 19.000 mk., ten chwycił go za rękę i oddał w ręce policyanta.

Wczoraj Finkelstein stanął przed sądem i tłumaczył się, że działał w skrajnej nędzy chciał w ten sposób dopomódz obłożnie choremu ojcu i równocześnie przyrzekł solenną poprawę.

Skazano go na 4 miesiące więzienia z wliczeniem jednomiesięcznego aresztu śledczego.

Bronił adw. dr. Szymon Grüner.

Psia wdzięczność

Lwów, 15 czerwca

W 1920 r. uciekając przed inwazyą bolszewicką Aron i Dora Rosenberg do Wiednia, zostawili swe mieszkanie pod opieką Seldy i Izraela Schweizerów, przyczem podnajęli im ze swego mieszkania jeden pokój. Gdy jesienią wrócili, starali się usunąć podnajemców z zajmowanego przez nich pokoju i w tym celu zrobili zrazu doniesienie do policyi, oskarżając ich o kradzież wielu ruchomości. — Wskutek tego doniesienia, policya aresztowała Schweizerów, a po przesłuchaniu wypuściła ich na wolność. Rosenbergowie nie zrażeni tem niepowodzeniem, odnieśli się ze świeżem doniesieniem do prokuratoryi państwa, na skutek którego odbyła się wczoraj rozprawa.

Przewodniczący rozprawy, podczas przeprowadzania dowodów, ogłosił uchwałę umarzającą postępowanie karne w myśl ustawy o amnestyi.

Bronił adw. dr. Szymon Grüner.

Na srebrnym ekranie.

RAZ NA 1000 LAT!

Premiera w kinoteatrach „KOPERNIK" i „MARYSIENKA".

Lwów, 15. czerwca.

Nie wiem czy najlepsza farsa ze słynnym Fertnerem w głównej roli mogłaby równie rozbawić widownę, jak ten film o dziwnym tytule: „Raz na tysiąc lat!"

Jest to najdoskonalsza **komedya, jaką w tym sezonie wyświetlano** i **choć** pogoda piękna, **kinoteatr wypełnił się** w mgnieniu oka po brzegi.

Zaintresowanie zaś rosło w miarę posuwania się akcyi, tem więcej, iż podziwiać rzeczywiście wypada budowę tej komedyi.

Skupilis handluje starożytnością. Mój Boże! czem już ludzie nie handlują — prawda? Tembardziej, skoro się ma tak sprytnego pomocnika, jakim jast Łysek, który robi Tycyana nie z Tycyana a gdy mu się przy odświeżaniu nieco przypali — to też nie ma strachu — bo to będzie Rembrandt!

Interes idzie przepysznie! Wtem pewnego dnia zjawia się agent Fobin z dalekiej wróciwszy podróży. Przywozi mumię niebylejaką — bo aż **córkę króla Ramzesa IV., Naomi. Córka ta, licząca** 60.000 lat, ma wszystkie papiery w porządku. Gdy je uczony profesor przeczytał, cóż się okazuje? Oto, że ta osobliwa mumia obraziła bogów nie zważając na zakaz miłości, który w pewnym dniu święcono w Egipcie! Jednak bogini ulitowała się: gdy zakopano ją żywcem w grobowcu po słodyczach miłości, po tańcu rozkosznym, który przed 60.000 lat nie nazywał się jeszcze fox-trott ale był jego pra-pra-początkiem. Bogini orzekła, iż księżniczka zbudzi się raz na tysiąc lat!

Minęło właśnie 1000 lat i Fobin przywiózł ją do Europy. Papiery jej mówiące o tych niezwykłych zdolnościach sprawiły, że kupił ją pewien hrabia za oszałamiającą cyfrę. Skupilis i Fobin są uszczęśliwieni. Przy mumii pozostał Łysek.

Po chwili jednak zmogło go pragnienie i wybiega do pobliskiego szynku. Wypija szklankę piwa jedną i drugą i trzecią...

I nagle zmienia się widownia. Wieko skrzyni odchyla się i księżniczka wychodzi na świat. Bibusia siostra Skupilisa, bierze ją pod swą opiekę, ale nie na długo. Księżniczka wymyka się, wpada do auta, jedzie do pierwszorzędnego magazynu, gdyż najnowsze mody Europejek bardzo jej przypadają do gustu. Po drodze, nie znając naszych zwyczajów całuje mężczyzn na ulicy, t. z. tych którzy się jej podobają i owiadcza im to bez ogródek. Znajduje oczywiście mnóstwo wielbicieli. Wieczorem grono panów zaprasza ją na zabawę w wielkiej sali tańców. Księżniczka w gronie Skupilisa, Łyska, bawi się świetnie, aż tu zagrali Fox-trotta! Zrywa się królewska córa i zaczyna tańczyć ale przecież inaczej, dawnymi ruchami. Goście zdumieni zaczynają ją naśladować i wkrótce całe grono tańczy Fox-trotta tłomaczonego na egipskie! Biedny Fobin w międzyczasie dostrzegł brak mumii w skrzyni i zrozpaczony pędzi na policyę. Jego bieganina po biurach, rozmowy z urzędnikami, odsyłanie bezustanne pod inny numer, są tak kapitalne, że nieustający śmiech musi im towarzyszyć.

Ale ponieważ na tym świecie wszystko mija — mija więc i darowany dzień księżniczki egipskiej. Drętwieje nagle, szaty europejskie spadają z niej i znowu jest mumią!

Przepyszna wystawa dworu egipskiego, budzenie się mumii, jej jazda po mieście, tortury Fobina, fox-trott w sali tańców, należą do najświetniejszych numerów. Nadzwyczajna jest również postać Bibusi, starej panny, którą gra mężczyzna. Salwy śmiechu towarzyszące wczorajszej premierze, są zresztą najlepszym dowodem wartości niecodziennego filmu.

NORA.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

WPISY 12581

NA NOWE KURSA HANDLOWE (buchalterya, korespond. i t. d.) ranne i wieczorne — przyjmują do 20. b. m. codziennie od 3—6 po południu KONC. PRAKT. KURSY KSIĘGOWOŚCI **Z. OLSZEWSKIEGO**, Kurkowa 38.

POSADY I PRACE

Poszukuje się lekarza lub lekarki celem otwarcia zakładu dentystycznego wż Lwowie. Zgt. okazicielowi 1 markówki nr. 422388 do Adm. 12657

Buchalterki poszukuje firma Stanisława Wrońskiego Synowie, pl. Maryacki 10. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków i odpisy świadectw. 12729

Poszukuję posady zarządcy folwarku, posiadam szkołę rolniczą i praktykę. Łaskawe zgłoszenia pod „Rolnik“ do Administracyi. 12728

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Młocarnia, lokomobila, pług Stocka, pług Avance, pługi Sacka, okazyjnie nader tanio poleca „Pilot“, Lwów, Batorego 4. 11929

Dachówkę, blachę pocynkowaną do krycia dachów po cenach zniżonych poleca „Pilot“, Lwów, Batorego 4. 11930

Wiertarka słupowa fabr. Defries, do 30 m/m do oddania. „Wektor“, 3-go Maja 21. 12421

Zakupimy większą ilość malin, porzeczek i miodu pszczelnego, Oferty nadsyłać pod adresem „Pomona“, Fabryka przetworów owocowych w Przemyślu, ulica św. Jana 55. 12711

ROZMAITE

Olśniewającą cerę, twarz bez zmarszczek do późnej starości utrzymuje się przez masaż. Usuwamy: wągry, piegi, blizny, czerwoność rąk, wypadanie i siwienie włosów, masaż biustu. Kosmeo, Mikołaja 7. 12650

BRYNDZĘ OWCZĄ I SERY
wysyła w pocztówkach 12666
HOROWITZ, Kraków, ul. Zielona 12.
Zastępcy we wszystkich miastach poszukiwani.



POT i niemiłą WOŃ z nóg, rąk i pach zaskomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany **„SUDORYN“** w pudełkach z sitkiem, wyrobu farmac. labor. „Apt. KOWALSKI“ w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach apt. i perfumeryach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. — Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon“. Hurtownia materyałów aptecznych: Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia: Piotr Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm. 12357

Ważne dla wyjeżdżających na letnisko. Wypożyczalnia książek „Vita“ Lwów, Pasaż Hausmana 8, wypożycza jednarazowo kilka tomów na znacznie zniżonych warunkach. Kupujemy książki każdej treści oraz całe księgozbiory. 12441

CZAS ODNOWIC PRZEDPŁATĘ!

Taśmy żelazne
Wstęgi jedwabne
Uszka do obuwia
Haczki do obuwia
Taśmy „Köperband“
zawsze w wielkim wyborze
JÓZEF CORONICA, Wiedeń VIII., Albertg. 5.
Export en gros. 12453

Poszukujemy sosnowego drzewa stolarskiego obrzynanych desek sosnowych i świerkowych we wszelkich grubościach, łaty, belki i kantówki, materyał dębowy, olszowy i bukowy. **Siegfried Zadek & Co.** Handel drzewa. Właść. **JAMES SCHREIER, Poznań III.** ul. Mickiewicza 34. 12730

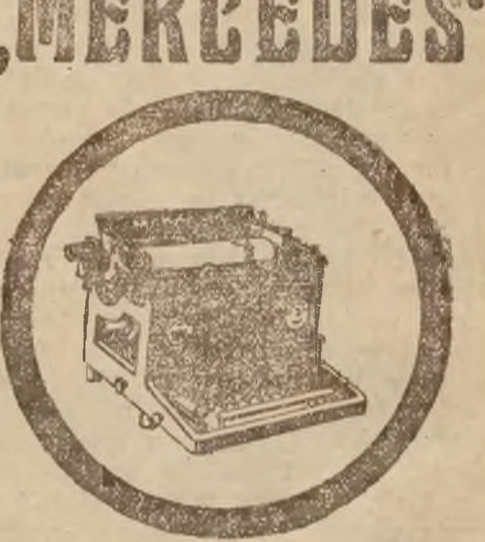
CZASZKI

całe szkielety i materyał szkieletowy dobrze spreparowany. Kupno każdego czasu. Zgłoszenia pod „**Lehrmittel 919**“ do Oesterr. Propagandabüro, Salzburg, Schwarzstr. nr. 1. 12719

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

HURTOWNIA monopolu sztucznych środków słodzących **Ludwik HOSZOWSKI, Lwów,** ul. Akademicka l. 3 zawiadamia, że pobór sacharyny zaczyna się z dniem 15 b. m. 12718

„MERCEDES“



MASZYNY DO PISANIA DOSTARCZA GENERALNE ZASTĘPSTWO DLA MAŁOPOLSKI
„IHIG“
Lwów, ul. Podleskiego 8, II. p.
Telefon nr. 413. 12255
ZASTĘPSTWO NA LWÓW:
Henryk MELLER
plac Smolki 1.

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów
RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLECA
DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.



Pierwszorzędne metalowe 10391
ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE (oszczędnościowe) we wszystkich typach.
ZASTĘPSTWO i stale bogato zaopatrzony SKŁAD
HENRYK DORTHEIMER
BIURO TECHN. I ELEKTROTECHN. Kraków, św. Tomasza 8.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.